

ENERGOiMPULSY

Nr
12 (167)
rok IX

DWUTYGODNIK ENERGETYKÓW ZEOW i OIGÉ

Radom, 30 września 1981 r. cena 1 zł

Pamiętajmy, by nikogo nie skrzywdzić

Na kozienickim stadionie odbyła się 30 sierpnia br. uroczystość poświęcenia sztandaru NSZZ „Solidarność” Elektrowni „Kozienice”. Uroczystość rozpoczęła się montażem poetyckim tekstów Mickiewicza, Słowackiego, Wyspiańskiego i Miłosza w wykonaniu aktorów teatru radomskiego.

Przybyłych gości: ks. biskupa Edwarda Matarskiego, duchowieństwo, przedstawicieli MKR „Ziemia Radomska”, elektrowni zawodowych, ZEOW i Urzędu Miasta i Gminy powitał przewodniczący Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” Zbigniew Makuch. Zwrócił przy tym uwagę na fakt, że uroczystość odbywa się w pierwszą rocznicę powstania związku.

— Od pierwszej chwili powstania tego związku u nas — powiedział — towarzyszyła nam myśl o ufundowaniu sztandaru Sztandaru — symbolu wiary w lepsze jutro.

Z jednej strony sztandaru widnieje napis „Solidarność” i cztery daty — 1956, 1970, 1976 i 1980, z drugiej zaś — trzy krzyże pomnika gdańskiego oraz wizerunek orla Konstytucji 3 Maja z napisem „Boże błogosław Ojczyznę”.

Daty świadczą o ignorowaniu przez władzę godności robotnika, świadczą o braku poszanowania podstawowych praw ludzkich i humanitarnych. Mimo, że ta władza miała prowadzić do celu, do socjalizmu. Tymczasem nie rozumie ludu i nie reprezentuje jego interesów. Druga strona jest bardziej optymistyczna. Przedstawia trzy krzyże, oddające hołd i szacunek wszystkim, którzy w słusznej sprawie oddali swoje życie. Natomiast orzeł biały — symbol państwa polskiego — ze wzniesionymi do góry skrzydłami niech będzie naszą nadzieją.

Chcemy żyć pełną piersią w naszej suwerennej, praworządnej Ojczyźnie, bo przecież innej Ojczyzny nie mamy.

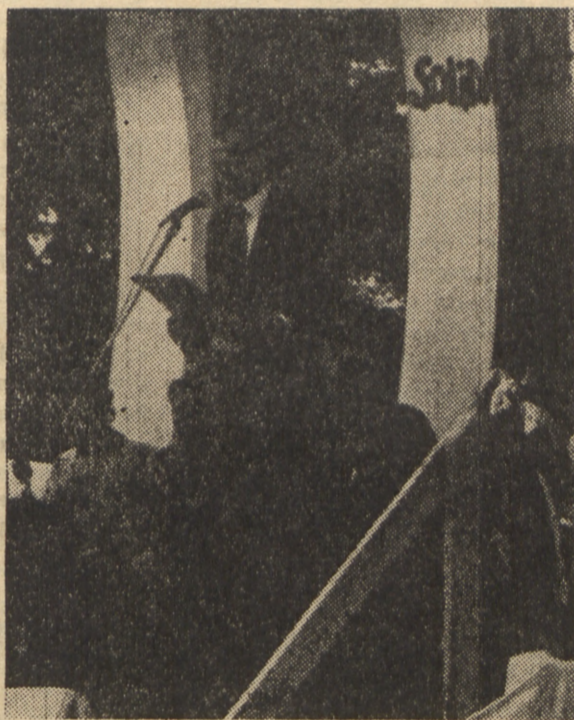
Następnie odbyła się część liturgiczna, podczas której poświęcony został sztandar.

— Pragniemy poświęcić ten znak — powiedział ks. biskup Edward Matarski — znak naszej solidarności i wierności, a tym poświęceniem prosić, by Bóg błogosławił naszej Ojczyźnie. Błogosławił szczególnie tym, którzy uczciwym sercem i prawą myślą chcą tej Ojczyźnie służyć.

Myślę o słowach tak bliskich dla energetyków — siła i moc — ale nie o takiej sile i mocy chcę mówić. Chcę mówić o sile słowa.

(Dokończenie na str. 2-ej)

Fot.
Grzegorz
Mikos



Którędy do samorządu?

Uspołecznione planowanie i zarządzanie

Głównym tematem obrad III plenum KC PZPR była samorządność przedsiębiorstw i reforma gospodarcza.

Dla określenia kompetencji i miejsca samorządu pracowniczego w gospodarce plenum rozważyło szereg zagadnień wiążących się z polityką społeczno-gospodarczą. Przede wszystkim plenum podkreśliło fakt konsekwentnej realizacji przez partię linii porozumienia, podkreślono przy tym bardzo mocno, że nie będzie to porozumienie z przeciwnikami ustroju socjalistycznego oraz, że nie będzie kompromisu sprzecznego z obowiązującym porządkiem prawnym i konstytucją. W samorządzie pracowniczym i reformie plenum widzi istotne czynniki przezwyciężenia kryzysu gospodarczego i przywrócenie równowagi ekonomicznej. Reforma ma przy tym być nie jednorazowym działaniem, ale ciągłym procesem długofalowego rozwoju kraju. Ponieważ decyzje ekonomiczne, jak żadne inne, są przejawem interesów poszczególnych grup i klas — uznając przez to ich polityczność — partia aktywnie będzie wpływać na kształtowanie tych decyzji i nie będzie ograniczać się jedynie do ocen i propozycji.

Samodzielne, samorządne i samofinansujące się przedsiębiorstwo jest podstawowym założeniem reformy gospodarczej. Przy

dyskusji o zakresie i sposobie realizacji tych trzech „S” z polowania znikła sprawa planowania centralnego. Podejmując ten temat plenum jednoznacznie określiło swoje stanowisko — nie planowanie centralne, ale jego wypaczenia i zniekształcenia stały się przyczynami obecnego kryzysu. Poprawa efektywności gospodarowania musi być osiągnięta przez łączenie dążeń poszczególnych przedsiębiorstw z polityką gospodarczą państwa. Musi zostać wypracowany mechanizm działający dwustronnie — z jednej strony umożliwiający uwzględnienie potrzeb gospodarki kraju w programach rozwoju i gospodarki przedsiębiorstw, z drugiej zaś — prowadzący do uwzględnienia interesów samodzielnych przedsiębiorstw w centralnych planach gospodarczych. Celowo temu służyć będzie tworzenie instytucjonalnych warunków uspołecznienia planowania i zarządzania. Proces ten przebiegać powinien w trzech kierunkach:

- w kształtowaniu planu zwiększeniu musi ulec rola Sejmiku i rad narodowych, w procesie kształtowania planu uczestniczyć powinny także związki zawodowe, organizacje społeczne i naukowe;
- muszą być stworzone skuteczne mechanizmy kontroli działalności rządu i administracji.

Nasz komentarz

Poczujmy się szlachetni

„Ze szczytów trzeba spojrzeć na naszą codzienność. Polska praca jest chora. Właśnie z tego powodu tu jesteśmy, że polska praca jest chora. Jest wielka jak Wisła, ale też jak Wisła jest zanieczyszczona. Stawiamy dziś pytanie: dlaczego jest chora? Nie jest łatwo na to pytanie odpowiedzieć, ale pewne fakty są jawne. Praca w Polsce zamiast pogłębiać wzajemność, zamiast być płaszczyzną porozumienia człowieka z człowiekiem stała się płaszczyzną nieporozumień, sporów, nawet zdrady. Wody Wisły są brudne. Wody Wisły są nawet krwawe. Jesteśmy tu po to, aby oczyścić wody Wisły. Pracujemy nad pracą aby praca znów stała się płaszczyzną porozumienia, zgody, pokoju. Naszą troską niepodległość polskiej pracy. Słowo niepodległość trzeba właściwie zrozumieć. Nie chodzi o to, aby się ponad innych wynosić. Praca jest wzajemnością, jest porozumieniem, jest zależnością wielostronną. Praca tworzy wspólnotę, ale w tej wspólnotcie i wzajemności każdy musi pozostać sobą: kowal — kowalem, nauczyciel — nauczycielem, stoczniovec — stoczniovcem. Być niepodległym znaczy być sobą. Sam rozwój kultury pracy domaga się niepodległości.”

Trudno do tych słów cokolwiek dodać. Wyrażają samą kwintesencję tego, co dzisiaj najbardziej jest nam potrzebne, tego, czego powinniśmy zacząć wymagać przede wszystkim od samych siebie, a w dalszej kolejności od innych — dobrej i rzetelnej pracy. Fragment homilii ks. prof. Józefa Tischnera, wygłoszonej w drugim dniu obrad zjazdu „Solidarności” oddaje całą istotę tego, czym powinniśmy uczynić nasz trud, nasz wysiłek.

Mówić o pracy, oczekiwać jej od innych, egzekwować jej wykonanie — to dzisiaj zadanie niezwykle ciężkie i niepopularne. Tej niepopularności boją się i bronią przed nią wszyscy. Z niewykonania zadania, obowiązku, rozgrzeszamy bardzo łatwo siebie, rozgrzeszamy innych. Wytłumaczeniem są jak zwykle — to jedno się nie zmienia — trudności obiektywne, zwłaszcza, że dzisiaj istnieją one naprawdę. Związki zawodowe chcą tylko bronić pracowników, samorządy — jak to stwierdzono na naradzie przedstawicieli samorządów elektrowni systemowych — też nie są od naganiania do pracy, wszel-

kie hasła się zdewaluowały, deprecjonując po drodze i wartość pracy. I chociaż nie wierzę w to, by Polacy pracowali dzisiaj o wiele gorzej niż przed laty, to jednak faktem jest, że znacznie mniejszą wagę przywiązują do tego co i jak robią.

Truizmem jest powiedzenie „praca uszlachetnia”, ale jak wszystkie truizmy zawiera głęboką prawdę życiową — bez pracy człowiek nie znaczy nic, jest drobnym, nieistotnym szczegółem rzeczywistości. Spróbujmy ten truizm przystosować do swoich własnych celów, pobudek. Spróbujmy się zastanowić — dlaczego pracuję? Czy rzeczywiście jedynym motywem są tylko pieniądze? Czy nigdy nie osiągnąłem satysfakcji ze swojej pracy? Czy nigdy nie byłem zadowolony z tego, że mogę pracować więcej i ciężiej niż inni? Czy rzeczywiście nie mogę zrobić nic, żeby pracować lepiej i wydajniej?

Odpowiedzi na te pytania nie przyjdą nam łatwo. Nie przyjdą łatwo, bowiem najtrudniej jest przyznać się przed samym sobą, że się jest z siebie niezadowolonym, że można wiele sobie zarzucić, że potrzebnych jest wiele korekt i jeszcze więcej wytrwałości. Aby nasza praca nas uszlachetniała musimy sami siebie kontrolować, wyznaczać sobie coraz nowe obszary doskonałości i dążyć do nich z wytrwałością na jaką nas stać. Aby nasza praca nas uszlachetniała musimy przede wszystkim zmienić siebie, a dopiero potem popatrzeć jak pracują inni i — jeżeli to będzie potrzebne — pomóc im w wykonaniu tego, co do nich należy.

Słyszeliśmy przez wszystkie minione lata wiele wzniosłych słów o potrzebie pracy, o pracy dla kraju, dla narodu, dla przyszłości. Dzisiaj przyszedł już czas na to, abyśmy zaczęli pracować dla siebie i u siebie. Abyśmy obowiązki zawodowe traktowali, tak jak pracę na własnej działce, we własnym obejściu, we własnym mieszkaniu. Abyśmy docenili to co już zrobiliśmy i abyśmy docenili trud dokonań, jakie jeszcze mamy przed sobą. I wtedy może rzeczywiście poczujemy się szlachetniejsi, jako ci, których do pracy nie trzeba zapędzać.

Komunikat komisji energetyków „Solidarności”

Na posiedzeniu Tymczasowej Krajowej Komisji Porozumiewawczej Energetyków odbytym w dniu 27 i 28 sierpnia 1981 r. w Rybniku ustalono projekt struktury organizacyjnej Krajowej Rady Sekcji Energetyków (KRSE). Projekt ten będzie przedyskutowany na zebraniu mandatariuszy i po jego akceptacji przyjęty jako obowiązujący.

Ustalono, że w skład KRSE wejdzie po jednym przedstawicielu z podsekcji zawodowych oraz z każdej sekcji regionalnej energetyków przy ZR odpowiednia ilość przedstawicieli, przyjmując klucz, że każde 10.000 członków z sekcji regionalnych będzie miało jednego reprezentanta w KRSE.

W związku z powyższym każda zorganizowana podsekcja zawodowa prześle do Marka Gudimy nazwisko osoby wytypowanej w skład przyszłej KRSE. W piśmie tym należy bezwzględnie podać potwierdzenie każdej komisji zakładowej o przynależności do odpowiedniej podsekcji zawodowej. Pisma należy przelać jak najszybciej.

Natomiast po krajowym zjeździe delegatów NSZZ „Solidarność” wszystkie sekcje regionalne energetyków przy zarządach regionów wytypują swych przedstawicieli do KRSE przyjmując klucz, że na każde 10.000 członków wybrany zostanie jeden przedstawiciel do KRSE. Mniejsze sekcje regionalne energetyków wybiorą również po jednym przedstawicielu do KRSE, pod warunkiem, że w skład danej sekcji wejdą minimum 3 zakłady liczące łącznie nie mniej niż 1.000 członków NSZZ „Solidarność”.

Protokoły z wyboru przedstawicieli do KRSE należy przelać również do Marka Gudimy, ale dopiero po krajowym zjeździe „Solidarności”, który zatwierdzi jednoznacznie strukturę związku i wyznaczy precyzyjnie ilość regionów w kraju. Pisma te muszą być akceptowane pieczętkami wszystkich komisji zakładowych, których przedstawiciele wchodzić w skład danej sekcji regionalnej energetyków.

Na zebranie mandatariuszy, którego termin i miejsce będzie określone później, przyjadą przedstawiciele KRSE wybrani według klucza określonego w tym piśmie oraz mandatariusze wybrani przez sekcje regionalne energetyków. Wyboru mandatariuszy należy dokonać tylko z sekcji regionalnych, a nie z podsekcji zawodowych. Każda sekcja regionalna winna przelać mandatariuszy w ilości takiej, że na każde 2.000 członków wybrany zostanie jeden mandatariusz.

Pisma kierowane do przewodniczącego TKKPE Marka Gudimy muszą zawierać nazwę podsekcji zawodowej lub sekcji regionalnej oraz jej adres, nazwę każdego zakładu z podaniem ilości pracowników w ogóle, ilości członków NSZZ „Solidarność”, ilość emerytów, nazwisko przewodniczącego i jego numer telefonu służbowego.

Pisma te muszą być potwierdzone pieczętkami wszystkich komisji zakładowych wchodzących w skład danej sekcji regionalnej lub podsekcji zawodowej. Ponadto pisma sekcji regionalnych energetyków winny być potwierdzone przez zarządy regionów, które stwierdzą o faktycznym istnieniu sekcji regionalnej.

Pisma należy kierować na adres: Marek Gudima, Elektrociepłownia Żerań, ul. Modlińska 15, 03-216 Warszawa.

Życzymy demokratycznych i trafnych wyborów oraz oczekujemy na przesłanie ich wyników.

Za TKKPE (—) w. SZLEGR

Którędy do samorządu?

Uspołecznione planowanie i zarządzanie

(Dokończenie ze str. 1-ej)

stracji państwowej i gospodarczej;

— przybliżenie obrazu sytuacji społeczno-gospodarczej społeczeństwu przez środki przekazu, dla stworzenia możliwości oddziaływania opinii publicznej na podejmowane decyzje ekonomiczne.

Planowanie centralne koncentrować się powinno na tworzeniu optymalnych warunków wzrostu dochodu narodowego oraz na jego najbardziej celowym podziale w krótkich i długich okresach. Jego zakres plenum ustaliło w 7 punktach:

1. określenie celów społecznych założeń polityki społeczno-gospodarczej i kształtowanie konsumpcji poszczególnych grup ludności;
2. określenie kierunków i wielkości inwestycji służących rozwojowi kraju w perspektywie;
3. współpraca zagraniczna i handel zagraniczny;
4. polityka zatrudnienia, zagospodarowanie zasobów pracy i przygotowanie kadr;
5. pozyskiwanie surowców krajowych i z importu;
6. polityka kredytowa i emisja pieniędzy;
7. polityka zagospodarowania przestrzennego kraju i ochrony środowiska.

Dopiero tak określony — zdaniem plenum — charakter planowania centralnego stwarza realne przesłanki do kształtowania zakresu i charakteru samorządu pracowniczego, stwarzając równocześnie gwarancję realizacji podstawowych zadań gospodarczych i zapewnić funkcjono-

wanie mechanizmów ekonomicznych tworzących bodźce do wydajniejszej pracy.

Określona przez plenum koncepcja samorządu pracowniczego oparta została o następujące założenia:

- samorząd ma charakter powszechny;
- samorząd jest trwałym elementem demokracji socjalistycznej i nowego systemu funkcjonowania gospodarki;
- kompetencje samorządu powinny gwarantować załodze możliwość rzeczywistego gospodarowania w zakładzie;
- funkcjonowanie samorządu powinno godzić interesy pracownika z interesem zakładu oraz interes zakładu z potrzebami gospodarki;
- uprawnienia przyjęte przez samorząd są jednoznaczne z przyjęciem przez niego odpowiedzialności za wyniki ekonomiczne, za socjalistyczne stosunki w przedsiębiorstwie, za kształtowanie świadomej dyscypliny;
- załoga uczestniczy w samorządzie bezpośrednio w postaci ogólnego zebrania oraz pośrednio przez swoich przedstawicieli.

Decyzje dotyczące planów rocznych i wieloletnich, podejmowania inwestycji, statusu przedsiębiorstwa, przystępowania do zgrupowania przedsiębiorstw, budownictwa zakładowego, podziału wypracowanego dochodu, wszelkie wnioski dotyczące przedsiębiorstwa i jego

kierownictwa — tak szerokiej kompetencji nie miał samorząd u nas nigdy, nawet wtedy, gdy 1956 roku utworzono rady robotnicze. Istotną kwestią — i punktem spornym w dyskusjach z „Solidarnością” jest problem obsadzania stanowisk kierowniczych, a zwłaszcza powoływania i odwoływania dyrektora. Plenum stanęło na stanowisku, że powinno się to odbywać w drodze otwartego konkursu. W skład komisji konkursowej powinni wchodzić przedstawiciele organu założycielskiego, rady pracownicznej, organizacji społeczno-politycznych. Komisja wyłoni kandydatów, spośród których organ założycielski powoła dyrektora. Warunkiem jego nominacji będzie akceptacja kandydatury przez samorząd.

III plenum KC PZPR wypowiedziało się przeciwko tendencjom technokratycznym, wychodzącym z założenia, że samorząd nie może spełniać funkcji zarządzania, bo należy to do fachowców. Przeciwnością się równocześnie tendencjom do tworzenia przedsiębiorstw społecznych, wychodząc z założenia, że samorządność załóg powinna opierać się na ogólnie narodowej własności środków produkcji, których załoga jest użytkownikiem i którymi nie może władać w sposób nieograniczony.

Poznać pana po cholewach...

...A grzybiarza po zbiorach. Do tego stwierdzenia dodałabym jeszcze inny pewnik — grzybiarza poznaje się po śladach jakie zostawia po sobie w lesie. Tym razem nie mam na myśli pustych butelek, papierów i puszek (choć i tych nie brakuje w lesie), ale przede wszystkim zbobrowaną przewróconą ściółkę leśną. Czasami będąc w lesie mam wrażenie, że przede mną szły dziki i buchtowały w poszukiwaniu karmy. Zastanawiam się przy tym, że przecież ten sam grzybiarz w następnym roku przyjdzie do tego samego lasu i będzie szukał grzybów w tych samych miejscach. Czy jeszcze je znajdzie? Nie wiem, czy skutecznie zniszczona grzybnia będzie miała siłę, by jeszcze owocować.

Dziwi mnie także, że grzybiarze, którzy dysponują samochodami wjeżdżają do lasu swoimi autami. W sobotni lub niedzielny ranek na Czterech Kopcach ruch panuje niczym na Marszałkowskiej. Parkują samochody z rejestracją kozienicką, radomską, dęblską, warszawską, lubelską, grójecką i jaką sobie tylko można wymarzyć. Nie uświadczą się za to ani jednego gajowego lub leśniczego, by niesfornych kierowców i grzybiarzy w jednej osobie ukarać kilkoma mandatami lub kolegium. I chyba nie mają nic do rzeczy tłumaczenia, że droga do Czterech Kopców jest drogą publiczną do wsi Łaszówka. Cztery Kopce i inne równie często odwiedzane przez samochodziarzy miejsca polecam opiece służby leśnej w — nie tylko jej, ale i prawdziwych grzybiarzy — interesie.

got.

Pamiętajmy, by nikogo nie skrzywdzić

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Siła i moc dane są przez Boga

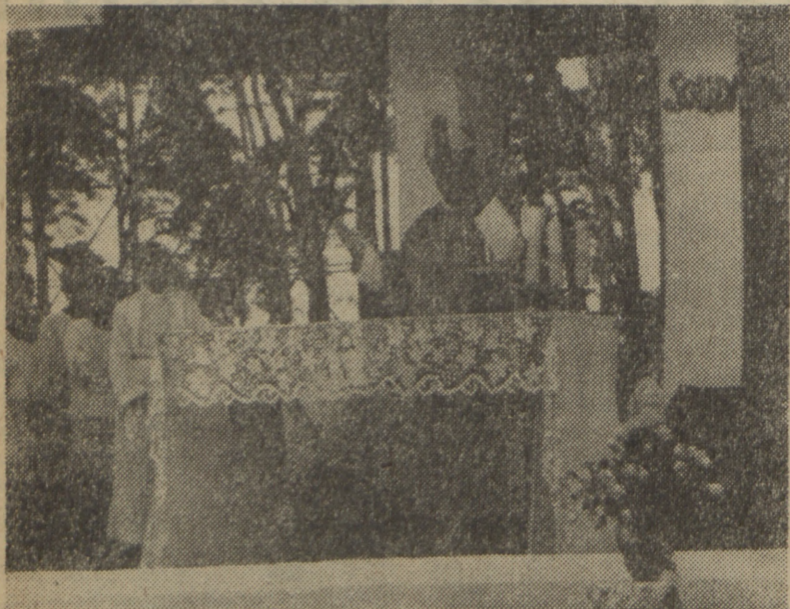
ani w życiu zakładowym. Nigdzie, gdziekolwiek spotkamy człowieka, od którego — czy to siłą rąk, czy siłą myśli, czy słowa — będziemy mocniejsi. Nie

trzeba, takich ludzi potrzebuje Ojczyzna. Zdecydowanych, rozumiejących co to znaczy moc, z drzeniem posługujących się siłą i mocą jaką posiadają, świadomych tego, że jeżeli mają moc — mogą stać się przyczyną krzywdy, jeżeli nie rozumieją, że moc ta jest od Pana.

Myślę, że w samym słowie „solidarność” jest wielki szacu-

nek dla drugiego człowieka, przyrzeczenie, że się nikogo nie skrzywdzi, że w całym naszym staraniu i wysiłku będziemy pamiętać jak mamy wykorzystać naszą moc rąk, słów, ducha.

W uroczystości bardzo licznie wzięli udział mieszkańcy Kozienic i okolicznych miejscowości. Po raz pierwszy stadion był wypełniony do ostatniego miejsca.



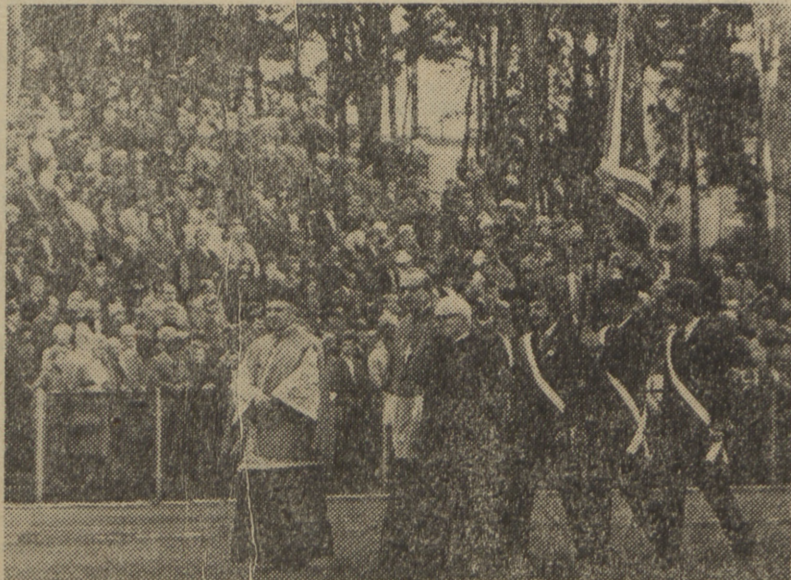
Fot. Grzegorz Mikos

i że z tej siły i mocy trzeba się będzie kiedyś rozliczyć.

Pamiętajmy, by nikogo nie skrzywdzić, ani w życiu rodzinnym, ani w życiu społecznym,

dajmy mu czuć się pokrzywdzonym w spotkaniu z nami.

Pamiętajmy byśmy byli mocni duchem w całym naszym życiu, bo takich ludzi dzisiaj nam po-



Fot. Grzegorz Mikos

Samodzielne, samorządne — tak, ale co z samofinansowaniem

W dniach 17 i 18 września w Elektrowni „Kozienice” odbyło się spotkanie przedstawicieli komitetów założycielskich samorządów i samorządów największych elektrowni systemowych kraju. Debatowano nad rolą i zadaniami samorządu pracowniczego w przedsiębiorstwie energetycznym. Zebrani starali się przede wszystkim odpowiedzieć na podstawowe pytanie — w jakim stopniu w przedsiębiorstwie energetycznym jakim jest elektrownia możliwa jest samorządność, samodzielnosc i samofinansowanie?

Przygotowywany przez resort projekt reorganizacji energetyki w swych założeniach wyklucza możliwość samodzielnosci i samorządności, powołując się na specyfikę energetyki i jej strategiczne znaczenie w gospodarce kraju. Zdaniem resortu koniecznym jest utrzymanie trójstopniowego systemu zarządzania z decyzjami podejmowanymi na szczeblu resortu, przy podziale terytorialnym na okręgi.

Punktem wyjścia do dyskusji był przygotowany przez Elektrownię „Kozienice” projekt zmian w energetyce zawodowej. Autorzy projektu stwierdzili, że:

◆ elektrownie muszą mieć samodzielnosc i samorządność oraz posiadać status przedsiębiorstwa; powinny działać na rozrachunku minimalnie ograniczonym ze względu na konieczność centralnego bilansowania kosztów wytwarzania;

◆ elektrownie i PDM powinny być zgrupowane na szczeblu kraju w organizacjach wytwarzania energii elektrycznej, których zakres działania powinien zapewniać optymalne gospodarowanie kosztami wytwarzania i przesyłu oraz stwarzać optymalne przesłanki do wymiany z zagranicą;

◆ w skład organizacji wytwarzania powinny wejść duże elektrownie blokowe, zespoły elektrowni, przedsiębiorstwa produkujące części zamienne i przedsiębiorstwa remontowe;

◆ rola ZEO powinna być ograniczona do rozdziału zbytu energii elektrycznej i ciepłej. Istniejące służby ZEO, takie jak bhp, ochrony środowiska, przeciwpożarowa, analiz chemicznych itp. są — jako dublowane — zbędne dla elektrowni, zaś służby specjalistyczne, na przykład zabezpieczeń systemowych powinny być przy PDM;

◆ projektowaniem, budową nowych obiektów rozdzielczych i energetycznych oraz realizacją modernizacji istniejących powinny zajmować się kompleksowo organizacje produkcji i budowy obiektów górnictwa i energetyki, w których powinny być zgromadzone biura projektowe, wytwórnice urządzeń i przedsiębiorstwa budowlano-montażowe, w ich ramach powinny działać też instytuty fabryczne oraz serwisy gwarancyjne i eksploatacyjne;

◆ rozwiązane powinny zostać zakłady pomiarowo-badawcze, Instytut Energetyki i Instytut Techniki Ciepłej, a ich siły i środki powinny być przeznaczone dla organizacji produkcji oraz samodzielnego resortowego Instytutu Rozwoju Górnictwa i Energetyki.

Przedstawiciele elektrowni Opole przedstawili projekt, w którym zaproponowali, aby ELEKTROWNIE POŁĄCZYĆ Z ZAKŁADAMI ENERGETYCZNYMI

W SPÓŁKI HANDLOWO-WYTWARZAJĄCE W ZGRUPOWANIACH TERYTORIALNYCH, które skupiałyby w swym ręku całość spraw związanych z powstawaniem i podziałem zysku nawet przy istniejącej sztywnej taryfie opłat od użytkowników. Ich zdaniem zgrupowanie takie byłoby w stanie także i samofinansować się, a także finansować rozwój inwestycji. Miernikiem działalności elektrowni jako samodzielnego przedsiębiorstwa byłby zysk.

Przedstawiciel elektrowni w Polańcu stwierdził, że W ELEKTROWNIACH NIE ISTNIEJE MOŻLIWOŚĆ TRZECH „S”, gdyż elektrownia nie może się samofinansować, a bez tego nie ma mowy o samorządności. Samorządny i samodzielny może być tylko to przedsiębiorstwo, które ma możliwość zmiany produkcji, wyboru czynników produkcji np. paliwa. Zaproponował powołanie organu o charakterze samorządowym, z ograniczonymi kompetencjami, który dysponowałby częścią płacy. Dwuskładnikowa płaca miałaby się składać z części stałej i ruchomej, w skład której weszłyby wszystkie dotychczasowe premie — szczytówka, węglówka, mułówka itp. — o jej podziale decydowałby właśnie organ o charakterze samorządowym np. rada koordynacyjna.

Przedstawiciele elektrowni Rybnik opowiedzieli się za trzykrotnym „S”, chociaż WYRAZALI OBAWY CO DO MOŻLIWOŚCI SAMOFINANSOWANIA PRZEZ ELEKTROWNIE ZE WZGLĘDU NA CENY PALIWA I SZTYWNE TARYFY ZA POBÓR ENERGII. Stwierdzili przy tym, że dyskusja o tym czy ZEO ma istnieć czy nie w warunkach reformy okaże się bezprzedmiotowa, bowiem jego ISTNIENIE OKAŻE SIĘ UZALEŻNIONE OD MOŻLIWOŚCI „ZAROBNIENIA” PRZEZ ZEO NA SWOJE FUNKCJONOWANIE. Niepokój przedstawicieli Rybnika wzbudziły ograniczone możliwości wzrostu zysku. Ich zdaniem ANI WIELKOŚĆ PRODUKCJI, ANI MOŻLIWOŚĆ MINIMALIZOWANIA KOSZTÓW NIE STWARZAJĄ ODPOWIEDNICH GWARANCJI WZROSTU ZYSKU. Dyskusyjną sprawą są także inwestycje w energetyce — kto będzie finansował budowę nowych elektrowni?

Janusz Przybyła z elektrowni Turów stwierdził, że ZE WZGLĘDU NA TRAKTOWANIE ENERGETYKI JAKO PRZEMYSŁU PAŃSTWOWEGO POTRZEBA ISTNIENIA SAMORZĄDU W ENERGETYCE JEST WĄTPLIWA. Samorząd będzie miał nie tylko ograniczony zakres działania, ale także nie będzie mógł przyjąć odpowiedzialności przy zarządzaniu przez dyrekcję i przy narzuconym planie rocznym i operatywnym. W tej sytuacji jego kompetencje zostaną ograniczone jedynie do spraw socjalno-bytowych.

Belchatów opowiedział się stanowczo za trzykrotnym „S” w elektrowniach i stwierdził konieczność (podobnie jak i wszyscy pozostali uczestnicy spotkania) zaoponowania przeciwko projektom resortu, przyjmując założenie, że BEZ UDZIAŁU W

REORGANIZACJI RESORTU — PRACOWNIKÓW POSZCZEGÓLNYCH ELEKTROWNIA, ZAKŁADÓW ENERGETYCZNYCH I REMONTOWYCH NIEMOŻLIWE JEST OPRACOWANIE NOWATORSKIEJ STRUKTURY ORGANIZACYJNEJ, JAKO ŻE NIE MA NIC TWARDZIEGO OD DAŻENIA STARYCH STRUKTUR DO SAMOUTWIERDZENIA. W warunkach samofinansowania w elektrowni siłą motoryczną pracy załogi stanie się zysk nadzwyczajny. Samofinansowanie powinno także doprowadzić w efekcie do powstania w energetyce wolnej siły roboczej, mimo istniejącego niedoboru 56 tys. pracowników. Wyraził też opinię, według której ZDANIEM ZAŁÓG ZEO SĄ CZYNNIKAMI HAMUJĄCYMI PRACĘ ELEKTROWNIA, a za to uczestniczącymi w podziale wypracowanych przez elektrownię zysków. ISTNIENIE OGNIW POŚREDNICH POWINNO BYĆ UZALEŻNIONE OD CELOWOŚCI ICH ISTNIENIA WYRAŻONEJ PRZEZ ELEKTROWNIE — jeżeli będzie taka potrzeba elektrownie powołają szczebel pośredni jako jednostki wytwarzające.

W trakcie dyskusji dotarła do zebranych informacja, że w resortcie odbywa się właśnie posiedzenie zespołów przygotowujących reformę w energetyce. Wywołało to ożywione protesty na zasadzie — nie o nas bez nas. Stwierdzono, że ani już istniejące samorządy, ani komitety założycielskie, ani wreszcie komisje zakładowe „Solidarności” nie mogą dopuścić do tego, żeby przeprowadzono w energetyce reformę bez skonsultowania jej zasad i zakresu z załogami. Podstawą do przyjęcia protestu przeciwko działaniom resortu bez konsultacji z załogami stało się twierdzenie, że wszystkie dotychczasowe reorganizacje w energetyce wprowadzane przez resort przyczyniały się do utrudniania funkcjonowania energetyki, były rozbieżne z potrzebami dnia codziennego i komplikowały w praktyce działania elektrowni i związanych z nimi przedsiębiorstw produkcyjnych, remontowych, transportowych. Zebrani podjęli decyzję o przesłaniu protestu do ministra Czesława Piotrowskiego z żądaniem skonsultowania projektu reorganizacji przed jego zatwierdzeniem.

Zebrani wspólnie opracowali także podstawowe kierunki zmian w dotychczasowym systemie funkcjonowania i zarządzania energetyki i także ten dokument został przesłany ministrowi. Uchwalono także powołanie komitetu założycielskiego federacji elektrowni, który ma przeprowadzić prace przygotowawcze zmierzające do utworzenia takiej federacji jako rzecznicza interesów elektrowni wobec resortu oraz organizacji zapewniającej poprawę warunków funkcjonowania elektrowni. Uchwalone dokumenty prezentujemy obok.

UCHWAŁA

podjęta na spotkaniu przedstawicieli samorządów pracowniczych i komitetów założycielskich samorządów pracowniczych przy udziale czynników społeczno-politycznych oraz dyrekcji następujących elektrowni: Belchatów, Dolna Odra, Jaworzno, Kozienice, Łagisza, Łazińska, Opole, Ostrołęka, PAK, Połaniec, Rybnik, Skawina, Siersza, Stalowa Wola, Turów.

Spotkanie odbyło się w dniach 17 i 18 września br. w Elektrowni Kozienice. Zebrani powołali Komitet Założycielski Federacji Elektrowni. W skład Komitetu weszli przedstawiciele załóg elektrowni uczestniczących w spotkaniu. Zebrani uważają, że opracowaniem projektu nowej struktury w energetyce nie powinno zajmować się wyłącznie kierownictwo dotychczas istniejących struktur resortu. Wyrażamy zaniepokojenie pojawiającymi się propozycjami zmierzającymi do dalszej rozbudowy obecnej, biurokratyzowanej struktury naszego resortu.

Uważamy, że kompleksowymi opracowaniami wariantowymi muszą zajmować się niezależne zespoły ekspertów. Zebrani jed-

nocześnie stwierdzają, że opracowane projekty struktury nie mogą wejść w życie jako obowiązujące bez akceptacji załóg naszych elektrowni. W związku z powyższym Komitet Założycielski Federacji Elektrowni oczekuje na wariantowe propozycje dotyczące zmian struktury resortu energetyki.

Jednocześnie spełniając życzenie MGIE zawarte w piśmie z dnia 13.08.1981 r. zgodnie z naszą sugestią podaną w odpowiedzi z dnia 25.08.1981 r. skierowaną w imieniu elektrowni przez Komitet Założycielski Samorządu Pracowniczego El. Dolna Odra, przesyłamy w załączeniu propozycje głównych kierunków zmian w strukturze organizacyjnej energetyki w zakresie dotyczącym elektrowni. Dalsze prace związane z wdrożeniem nowej struktury organizacyjnej należy konsultować z Komitetem Założycielskim Federacji Elektrowni którego sekretariat mieści się w Elektrowni „Kozienice”.

W imieniu zebranych przedstawiciel Komitetu Założycielskiego Federacji Elektrowni
(—) Zbigniew Zalewski

Propozycje głównych kierunków zmian w strukturze organizacyjnej energetyki w zakresie dotyczącym elektrowni

Obecny układ organizacyjny dotyczący wytwarzania energii elektrycznej opiera się na pełnej centralizacji zarządzania i kierowania. Struktura organizacyjna jest bardzo biurokratyzowana i mało efektywna w działaniu. Wiele czynności i działań dubluje się. Tak działający system nie spełni założeń reformy gospodarczej, którymi są: rozwój społeczno-ekonomiczny, efektywność i sprawiedliwość.

Działanie obecnego systemu prowadzi się najogólniej biorąc do:

◆ Uzyskanie w drodze nacisku na wyższe szczeble zarządzania maksymalnie dużych środków na place, inwestycje, koszty wytwarzania i inne środki materialne potrzebne do prowadzenia procesu gospodarczego.

Należy stwierdzić, że środki te nie zawsze zaspakajają w sposób racjonalny istniejące potrzeby oraz nie przynoszą uzasadnionych ekonomicznie efektów.

◆ Elektrownie i inne zakłady od szczebla najniższego do najwyższego nie mają dostatecznego zainteresowania w intensyfikacji produkcji, ponieważ plany ustalane są na podstawie wyników ubiegłego roku lub lat poprzednich. Powoduje to ukrywanie rezerw w celu tworzenia łatwiejszych planów gospodarczych w przyszłości.

◆ Decyzje dotyczące gospodarowania w elektrowniach podejmowane przez jednostki wyższego szczebla powodują powstawanie szeregu błędów technicznych, organizacyjnych i ekonomicznych, są oderwane od stanu faktycznego i pozbawione możliwości realizacji.

◆ Działalność jednostek wyższego szczebla w energetyce zamiast inspirowania, wytyczania polityki rozwoju, bilansowania surowców i energii ogranicza się do administra-

cyjnego rozdziału przydzielonych limitów i środków, a w szeregu przypadków przekazywania poleceń i intencji jednostek wyższego szczebla. Nadmierna sprawozdawczość i system kontroli wpływa na zwiększenie biurokracji, absorbując wiele ludzi zatrudnionych w produkcji.

Aby wyeliminować w.w. nieprawidłowości trzeba:

— uprościć schemat organizacyjny resortu energetyki,
— jednostkom gospodarczym dać samodzielnosc, samorządność i samofinansowanie.

1. Elektrownie muszą mieć samodzielnosc i samorządność gospodarczą oraz posiadać status przedsiębiorstwa.

Ze względu na powiązania systemowe dotyczące w szczególności kosztów wytwarzania bilansowanych i obliczanych centralnie elektrownie jako przedsiębiorstwa powinny być na pełnym zewnętrznym rozrachunku gospodarczym. Uściślenia wymagają zasady finansowania przedsiębiorstwa.

2. Dla realizacji wspólnych interesów i zadań techniczno-organizacyjnych elektrownie mogą łączyć się w zrzeszenia. Zachodzi równocześnie potrzeba funkcjonowania Centralnej Dyspozycji Moc.

3. W skład zrzeszenia mogą wchodzić przedsiębiorstwa i organizacje działające na rzecz energetyki.

4. Zakłady pomiarowo-badawcze energetyki, Instytut Energetyki i Instytut Techniki Ciepłej i inne jednostki zaplecza naukowo-badawczego resortu powinny działać na zasadach pełnego zewnętrznego rozrachunku gospodarczego.

5. Ośrodki szkolenia i szkoły przyzakładowe muszą być zdecentralizowane wg potrzeb poszczególnych przedsiębiorstw.

Działacz na urlopie i wątpliwym koleżeństwie

W dniach od 27 sierpnia do września br. Biuro Turystyki Młodzieży ZSMP „Juwentur” — delegatura w Radomiu zorganizowało wycieczkę na trasie Radom — Budapeszt — Praga — Radom. Na wycieczkę ZW ZSMP w Radomiu zakwalifikował 42 osoby, wśród których było 27 pracowników kozienskich zakładów, Kierownikiem i opiekunką grupy była Małgorzata Narożczyk — pracownica Zarządu Wojewódzkiego ZSMP w Radomiu, zajmująca się turystyką z ramienia biura.

Wycieczka zapowiadała się bardzo interesująco. Szczególnie wiele obiecywali sobie po niej ci, którzy pierwszy raz zobaczyli Budapeszt i Pragę. Rozczarowanie przyszło jednak bardzo szybko, jeszcze w kraju. — Pierwszy nocleg — wspominają uczestnicy — przewidziany był koło Nowego Sącza w kwatery prywatnych. Przejechaliśmy do Jamnicy, miejsca noclegu, późnym wieczorem, zmęczeni, głodni. Każdy dostał swój przydział — skierowanie — do ręki i wyruszył w samotną wędrowkę w poszukiwaniu kwatery. Efekt był taki, że po godzinie ponownie spotkaliśmy się w autokarze. Dopiero wówczas rozwieziono nas do kwatery.

Do Budapesztu przyjechaliśmy też późno, nawet za późno. Hotel, w którym mieliśmy mieszkać już nas nie przyjął. Skierowano nas do hotelu studenckiego. Na posiłki rozdaliśmy 3 km, a autokar stał na hotelowym parkingu. Nie było mocnego, by zmusić kierowcę do jazdy. Osobliwą sprawą było zwiedzanie miasta. Przewodniczka bardzo słabo znała język rosyjski, porozumieć się z nią było naprawdę trudno. Miasto zwiedzaliśmy z autokaru, skąpe informacje przewodniczki wcale nas nie satysfakcjonowały, wiele ciekawych miejsc i wydarzeń związanych z historią Węgier po prostu umykało naszej uwadze. Tak było na przykład z wyspą św. Małgorzaty, na którą zawieziono nas na 20 min. O tym, gdzie byliśmy — dowiedzieliśmy się po fakcie. Interesująca była też wycieczka statkiem po Dunaju. Chętni zostali załadowani na statek i sami, bez przewodniczki i kierowniczkę grupy popłynęli w stronę Góry Gelerta też nie zwiedziliśmy, ponieważ „nie pasowała” kierowcy. Faktycznie, nie było jej w programie wycieczki (!!), ale przyjechaliśmy do Budapesztu po to,

żeby coś zobaczyć, a ciągle słyszeliśmy tylko: „czas wolny”. Czas wolny — na co i dla kogo? Może ktoś zada sobie trochę trudu, żeby wyjaśnić czemu miał on służyć?

Podobna sytuacja powtórzyła się w Pradze. Miasto zwiedziliśmy z tramwaju, bo autokar właśnie się zepsuł. Jako największą atrakcję pokazano nam jedynie praski Kreml. Z Pragi wyjechaliśmy kilka godzin wcześniej. Gwarantowany przez „Juwentur” nocleg w drodze powrotnej, w Polsce był przez to nieaktualny, z Pragi do Radomia jechaliśmy non stop. Wyraźnie komuś bardzo się spieszyło, założyło, żeby przyjechać jak najszybciej, mimo że powrót z wycieczki przewidziany był dopiero o godzinie 14.00 dnia następnego. W Radomiu byliśmy o godzinie 23.00. Dziękowano nam za uczestnictwo w wycieczce i polecono opuścić autokar. Prosiłiśmy, by nas odwieziono do Kozienc, bo nie mamy czym dostać się do domu. Poradzono nam po koleżeńsku, byśmy przespali się... na dworcu! Zbuntowaliśmy się, tego było już za wiele. Jeden z kozienszczyzn wezwał milicję i wreszcie po dwu godzinnych rozmowach pojechaliśmy autokarem do Kozienc.

Nie możemy zgodzić się z takim traktowaniem nas. Nie dość, że nie nic nie zwiedziliśmy i o Pradze i Budapeszcie wiemy tyle ile wiedzieliśmy przed wyjazdem, to „opieka” koleżanki z „Juwenturu” przeszła najczarniejsze wyobrażenia. Na każdym kroku spotykaliśmy się z brakiem koleżeńskości, chamstwem, lekceważeniem wszystkich i wszystkiego. Nic dziwnego, że starsi ludzie śmieją się z naszej organizacji i nie traktują jej poważnie, jeżeli my sami nie potrafimy się szanować.

— W wycieczce uczestniczył inny pracownik ZW ZSMP — Andrzej Luty. Nie reagował na żadne nieprawidłowości. Naszą prośbę o interwencję skwitował stwierdzeniem „jestem na urlopie” (!). Już niejednokrotnie spotkałam się — mówi uczestniczka wycieczki z Zakładu Ceramiki Radiowej — z używaniem przez działaczy ZW tego wygodnego wykrętu, dlatego nie byłam specjalnie zaskoczona jego postawą. Dziwił mnie jednak jego arogancki stosunek do jednej ze starszych uczestniczek wycieczki.

Skargi i narzekania pod adresem organizatorów wycieczki usłyszaliśmy wiele. O braku z ich strony

odpowiedzialności, braku poczucia obowiązku, niekoleżeńskości, arogancji, traktowaniu z góry ludzi spoza Radomia.

Wydawało mi się, że od etatowych pracowników ZW ma młodzież prawo wymagać więcej niż od innych członków organizacji. Wydawało mi się do tej pory, że to właśnie oni powinni świecić przykładem, bo jeżeli nie oni, jeżeli nie na nich — to na kogo w końcu można liczyć w tej organizacji? Czego można wymagać od szeregowych członków służąc przykładem dalekim od wszelkich zasad współzycia społecznego i sprzecznym ze statutem organizacji?

W statucie ZSMP mówi się przecież, że zadaniem członka związku jest rzetelne wypełnianie swoich obowiązków służbowych i społecznych, dbanie o dobre imię organizacji, występowanie z krytyką członków i organów władzy związku w przypadkach postępowania niezgodnego z interesem młodzieży. I od razu nasuwa się pytanie — czy na urlopie statut nie obowiązuje? Okazało się jednak bardzo szybko, że jednak statut obowiązuje... tylko szeregowych członków. W ZW ZSMP w Radomiu Andrzej Luty poczuł się bardzo pewnie. Przy pierwszym spotkaniu z przewodniczącym ZZ ZSMP z Zakładu Ceramiki Radiowej nie omieszkął „złożyć donosu” (najlepszą bronią jest atak?) na nie stosowne zachowanie jego kolegów, stwierdzając przy okazji, że wycieczka była nieudana z winy węgierskiego biura turystycznego. Zrugany przewodniczący przeprosił w imieniu swoich kolegów urażonego działacza. Dopiero po powrocie do Kozienc dowiedział się kto kogo w rzeczywistości powinien przeproszać.

O nie najlepszej pracy agendy ZSMP „Juwentur” słyszałam już niejednokrotnie. Nie raz też niezbyt pochlebne słowa padały pod adresem pracowników ZW ZSMP — o ich wielkopańskich manierach, traktowaniu per noga kolegów z mniejszych miast, o wybrakach na różnego rodzaju imprezach. O tych i innych grzeskach mówiono też onegdaj na spotkaniach w ZW. Na „pogawędkach” jednak się kończyło. Nikt nie dostał upomnienia, nikt nie otrzymał nagany. Sprawy załatwiane są delikatnie, w białych rękawiczkach, tylko ustnie i dyskretnie — w imię zasady koleżeńskości! Czy tym razem też tak będzie!

Protest pracowników elektrowni

W sobotę, 26 września br. pracownicy Elektrowni „Kozienice” podjęli akcję protestacyjną związaną z niezrealizowaniem przez władze wojewódzkie złożonych przez załogę postulatów.

Ponieważ jako energetycy nie chcieli użyć argumentu ostatecznego — strajku, równoznacznego z odstąpieniem bloków — Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność” po konsultacji z załogą podjęła decyzję o akcji protestacyjnej polegającej na odmowie pracy w dni ustawowo wolne, w godzinach nadliczbowych i odmowie pełnienia dyżurów domowych. W sobotę i w niedzielę — tj. 26 i 27 września br. do akcji przystąpili pracownicy remontów i zabezpieczenia elektrowni. Pracownicy ruchu pracowali przy obsłudze bloków na poszczególnych zmianach pod warunkiem jednak, że nie dłużej niż 12 godzin na zmianie.

Postulaty, których niezrealizowanie spowodowało akcję protestacyjną dotyczą najbardziej istotnych dla miasta spraw — budowy szkoły i przedszkola, bloków mieszkalnych, zaopatrzenia. Zwłaszcza ten ostatni problem w przekonaniu pracowników elektrowni jest szczególnie palący. Niestety, władze wojewódzkie nie dostrzegają tych problemów w tej samej skali co mieszkańcy Kozienc. Więcej nawet — wicewojewoda Tadeusz Chochowski od ubiegłego roku, kiedy w sytuacji zagrożenia w elektrowni strajku podjął wobec załogi pewne zobowiązania nie uczynił nic lub prawie nic, żeby te postulaty załogi i swoje zobowiązania — zrealizować.

Załoga elektrowni protestuje, bo ludzie nie mają co jeść, wystają w kolejkach od godz. 20.00 do popołudnia dnia następnego, mimo, że mija już wrzesień nie zrealizowali jeszcze kartek za sierpień. Można by to nazwać partykularyzmem, nie zrozumieniem sytuacji jaka panuje w kraju, patrzeniem końca własnego nosa. Czy jednak tak właśnie należy widzieć problem zaopatrzenia fatalna sytuacja zaopatrzeniowa kraju może zwalniać władze wojewódzkie od starań o poprawę zaopatrzenia w Koziencach? Czego oczekują pracownicy elektrowni? Czy chcą, by kosztem województwa poprawić zaopatrzenie w mieście? Czy oczekują poprawy dostaw do bufetów w zakładzie kosztem zaopatrzenia miasta? Odpowiedź na to pytanie zna wicewojewoda Tadeusz Chochowski, zna ją od roku i od roku zwołuje ludzi przerażających obietnicami.

Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność” po konsultacji z za-

łogą wystąpiła z wnioskiem o przeprowadzenie części puli mięsa, przyznawanej miastu, w bufetach elektrowni. Sprzedaż mięsa i wędlin w bufetach spowodować miała usprawnienie zaopatrzenia i realizacji kartek, zmniejszyć kolejki w sklepach, skrócić czas wystawiania w nich. Ten postulat okazał się dla władz wojewódzkich nie do przyjęcia. Tak dalece nie do przyjęcia, że wicewojewoda Tadeusz Chochowski nie uważał za stosowne podjęcie rozmowy z załogą w dniu 21 września br., mimo, że tego dnia był w elektrowni. Na rozmowę z załogą nie miał czasu i ochoty. Być może demagogią jest twierdzenie, że ta rozmowa spowodowałaby wycofanie postulatów, ale jest wielce prawdopodobne, że nie doszłoby do akcji protestacyjnej.

Akcję protestacyjną załogi elektrowni można oceniać w różnych kategoriach. Można ją uznać za brak odpowiedzialności, można ją określić mianem anarchii, można uważać, że załoga sięgnęła po broń zbyt radykalną. Jeżeli jednak któreś z tych określeń zastosujemy do tego, do czego doszło w elektrowni — to jak wobec tego określić zaniechanie działania ze strony tych, którzy nastroje w elektrowni znali i mogli się spodziewać takiego finału?

Dokładnie po roku elektrownia i jej pracownicy znaleźli się w punkcie wyjścia. Właśnie przed rokiem załoga zgłosiła swoje postulaty po raz pierwszy w nowej sytuacji społecznej w kraju. Mogła i spodziewała się, że tym razem zostanie potraktowana jak równorzędny partner w rozmowach, że podjęte ustalenia będą obowiązywały obydwie umawiające się strony. Pocyniono ustępstwa, przyjęto zasadę pierwszeństwa dla spraw najważniejszych, z dobrą wolą przyjęto oświadczenia o potrzebie odłożenia niektórych spraw na czas późniejszy. Uczyniono to wszystko w przekonaniu, że tego wymaga określona sytuacja województwa i kraju. Dzisiaj — po roku — okazuje się, że po raz kolejny zostało zawiedzione ufanie pracowników, że umowy z władzami wojewódzkimi nie znaczą, że zobowiązania w dalszym ciągu pozostają zobowiązaniami bez pokrycia i to nie tylko ze względu na pogarszającą się sytuację ogólną w kraju.

Załoga elektrowni sięgnęła po broń groźną, mam nadzieję że nie sięgnie po broń ostateczną. Żeby tak się nie stało potrzebne jest jednak zdecydowane działanie władz wojewódzkich.

GOT.

Piórem felietonisty

Porachunki

— Człowiek — mawia moja znajoma — nigdy nikomu nie powinien być nic dłużny. Swoje sprawy powinien załatwiać tak, jak gdyby w każdej chwili miał się rozstać z tym też padłem. Dotyczy to zwłaszcza tych, którzy pełnią jakąkolwiek służbę społeczną.

Moja znajoma jak zwykle ma rację, niestety, zapomniała o jednym. Że w swojej małości człowiek może zechcieć załatwić porachunki. Takie pragnienie odczułam właśnie ja.

—oOo—

Na konferencji prasowej u wojewody radomskiego dyrektor Zjednoczenia Gospodarki Komunalnej w Radomiu zapewniał mnie, że w Koziencach nie ma problemu z wymianą zużytych grzejników panelowych na te bardziej pewne — żeliwne. Wymiana trwa — tak oświadczył wojewódzie. Moje stwierdzenie, że od czterech miesięcy na nią czekam, zainteresowało go o tyle, że poprosił o adres i nazwisko, by osobiście załatwić sprawę tego jednego — mojego — grzejnika. Gdy adresu nie otrzymał, bo takich jak ja jest w Koziencach co najmniej stu — oświadczył raz jeszcze, że wymiana trwa. A tymczasem administracja informuje mnie stale, że nie otrzymała jeszcze grzejników żeliwnych. I tak kołomyjka trwa — ja dzwonię do administracji, administracja mnie informuje, że grzejników nie ma, zima idzie i zbliża się sezon grzewczy. Ja dzwonię, administracja mnie informuje... itd., itd... Gdyby chcieć rzecz poszerzyć trzeba byłoby jeszcze wspomnieć o braku ze strony administracji przygotowania budynków do zimy — powybijane szyby w oknach na klatkach schodowych i w drzwiach wejściowych, ich brak w okienkach do piwnic, niesprawne automaty przy drzwiach i niezamykające się przez to drzwi, popsute wyłączniki światła itp., itd. Rachunek pozostaje otwarty...

Co nieco jest mi krewny także prezes GS w Koziencach. Pisaliśmy kiedyś o jego dobrym samopoczuciu w sytuacji fatalnego zaopatrzenia w mieście. Skrytykowaliśmy pełne samozadowolenia wypowiedzi o wielkich staraniach jakie GS podejmuje — bezskutecznie, o chwalebach jakie wygłasza pod adresem swoich pracowników, o zaangażowaniu itp., itd. Prezes milczał. Nie silił się na odpowiedź, nie widać było i nie widać nadal efektów jego starań. Prezes nadal pozostaje w stanie samouwielbienia. To znaczy — raczej pozostawał. Do chwili podjęcia akcji protestacyjnej przez załogę Elektrowni „Kozienice”. Nie wiem jeszcze co tym razem obiecał i ile z tego wypelni — bez poświęcenia, a w normalnym, codziennym wykonywaniu obowiązków. Wyobrażam sobie, że może nareszcie mięso z kocią nie będzie sprzedawane jako pierwszy gatunek — po wytrybowaniu kości, chleb odzyska nie tylko właściwy smak ale i wagę, a w ciągłej sprzedaży — tak jak w innych miastach — pojawia się przynajmniej towaru na kartki. Nie zmienia to faktu, że rachunek także pozostaje otwarty...

—oOo—

Rachunki mam także z pocztą, a raczej z paniami z międzydzielowej. O ile tamte były in minus, to ten jest in plus. Nie tylko dlatego, że stono bułą za rachunki telefoniczne (zastąpienie — nie wiem, czy ktoś jeszcze oprócz mnie prowadzi równie długie rozmowy), ale przede wszystkim dlatego, że po paru starciach przed laty — dzisiaj z przyjemnością mogę stwierdzić, że panie łączą coraz szybciej, są cierpliwie i nade wszystko grzeczne. Z przyjemnością kwituję ten jeden rachunek — jako zamknięty. Jeszcze tylko dodam, że naszą sympatię zyskały sobie panie ze służbowymi numerami „16”, „17” i „19” czyli panie Irena Synowiec, Danuta Słyk i Grażyna Wróbel. Dziękujemy!

TARKA

Nie tędy droga

Na przelomie lipca i sierpnia robotnicy Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej w Koziencach wymieniali na ul. Warszawskiej płyty chodnikowe. Stare, niejednokrotnie dobre i całe wyrwali pracowicie i rzucali na sterty, po to, by na ich miejsce położyć nowe. Wydawałoby się — nic bardziej celowego, jako że chodnik był w tym miejscu bardzo nierówny, wyboisty, zalany wodą po każdym deszczu. Tak by się mogło wydawać. Niestety, dzisiaj idąc tym samym chodnikiem przechodząc może stwierdzić, że była to praca wykonana na marne — nierówności nie ubyło, a za to przybyło wystających płyt chodnikowych, stanowiących pułapkę dla mniej uważnych lub spraw-

nych. Do dzisiaj — mimo, że minęło już parę miesięcy — nikt nie usunął z chodnika piachu.

Może by tak dyrekcja PGKM obejrzała tę wątpliwą jakość roboty swoich pracowników i doprowadziła do tego, by poprawili swoją pracę — tym razem już bez zapłaty.

got.

„ENERGOIMPULSY” — Dwutygodnik energetyków ZEOW i OIG. Redaguje zespół: Ewa Gołda, Sławomir Skowronski, Stefania Szczepaniak (sekretariat redakcji), Małgorzata Tarnowska (redaktor naczelny), Jerzy Bedziński (fotograf), Danuta Czerska (korekta), Zbigniew Kolibabka (redaktor techniczny). Wydawca: ZEOW — Elektrownia „Kozienice” 26-911 Swierże Górne, tel. Kozienice 141-22-91. Druk: Lubelskie Zakłady Graficzne, Zakład Nr 2 w Radomiu, Radom, ul. Żeromskiego 49. Zam. Nr 1329 E-6



676